

PROTOKÓŁ

=====

Warszawa, dnia 11 czerwca 1946r Sędzia Antoni Knoll, działając na zasadzie Dekretu z dn. 10 listopada 1945r /Dz.U.R.P. Nr.51 poz. 293/ o Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce i Okręgowych jako członek Głównej Komisji przesłuchał w trybie art. 255, w związku z art. 107 i 115 K.P.K. niżej wymienioną osobę, która seznała co następuje:

Nazywam się Anna Skrzypiciel, córka Bronisławy i Felicjana, małż. Górskich, ur. 24 lipca 1883 r, w Warszawie, rzym.-kat. zawód: fryzjerka, zam. Grochowska 277 m.23 w Warszawie, mężatka, niekarana.

W dniu 5 sierpnia 1944 roku wyprowadzono mnie z domu Nr.33 przy ul. Marszałkowskiej wraz z innymi lokatorami. Według listy:

"Lista osób zabranych 5 sierpnia 1946r":

Skrzypiciel Tadeusz,

Odolski Jan,

Kowalewski Stanisław,

Milewski Józef,

Zaniewski Kazimierz, Zaniewski Tadeusz,

Swiatkowski, Torlecki Leszek,

Milicer Józef, Korganow Marek, Kordecki Adolf,

Łagowski Władysław, Sisek Henryk

Stonowski Stefan/nazwiska dobrze nie pamiętam/

Kochanowski Henryk, Zaremba Franciszek

Polmowski Ambroży, Jabłkowski Moryliusz i wiele osób, którzy byli sublokatorami i których zastało powstanie w tym domu.

Oprócz naszego domu wysiedlono również osoby przebywające na terenie domów Nr.31, 31a i 35, ja mieszkałam pod Nr.33. Usunięto nas z domów około godz. 12-13.Niezwłocznie po usunięciu ludzi wspomniane domy zostały podpalone.Dodaję, że w tym samym czasie usunięto rów-

-nież wszystkie osoby przebywające na terenie plebanii /Marszałkowska / nie wykluczając księży. Kobiety ustawiono w czwórkach po lewej stronie, a mężczyźni po prawej. Nas skierowano w Al. Szucha przez Marszałkowską i Litewską, mężczyźni zaś kazano się położyć twarzami do ziemi przed domem Marszałkowska 31. Między tymi mężczyznami był mój mąż Tadeusz Skrzypiciel, lat 71 i zięć Jan Odolski lat 39. Więcej tych mężczyzn już nie widziałam. Po przyjeździe na Al. Szucha, z podjechały tanki /ilości nie pamiętam/ poczem gestapowcy wybrali szereg kobiet i umieścili je na tankach. Mniej więcej na każdym tanku było około 10 kobiet. Na jednym z tych tanków była również jak mi powiedziała sama dozorczyńca jedna z moich znajomych panna Irena, której nazwiska narazie sobie nie przypominam. Między kobietami ustawili się gestapowcy przebrani w kobiece stroje. Mówili oni, że jadą pod front. Zaznaczam, że gdy prowadzono nas przez ulicę Litewską, córka zapytała się jednego z Ukraińców, co z nami będzie- Ukraińiec powiedział, że z nami /znaczy się z kobietami/ nie nie będzie, zato z mężczyznami się uprawimy. W trakcie prowadzenia nas, zabierano zegarki i biżuterię. Na ul. Szucha siedziałyśmy do następnego dnia t.j. 6 sierpnia, kiedy to powiedziano nam żebyśmy szły do "cholery" do "swoich bandytów" - przy czym do Pl. Zbawiciela nie mieli do nas strzelać. Mimo jednak tego byłyśmy ostrzelane. Po dojściu do Pl. Zbawiciela, skierowałyśmy się na ul. 6-go Sierpnia, zdaje się Nr.9, a stamtąd, po pewnym czasie podwórkami do Domu Katolickiego - Mokotowska 13. W czasie naszej bytności w Domu Katolickim, przybyło dwóch mężczyzn, jeden młody ubrany w skórę, a drugi starszy, z którymi córka rozmawiała. Treści rozmowy tej nie pamiętam, przypominam sobie tylko, że ten młodszy mówił, że widział mego zięcia Odolskiego, jak stał w podziemiach gestapo, był smutny i palił papierosy. Z domu Katolickiego przepędzono nas do Sniadeckich, do jakiejś szkoły, a stamtąd same już dostałyśmy się na Marszałkowską 73, gdzie do końca powstania przebywałyśmy. Już po zakończeniu działań wojennych ściślej w maju 1945r spotkałam niejaką Jadwigę Gorgolewską zam. obecnie Al. Jerozolimskie dom Pała /Nr.95

lu 97/, która wzięta z ulicy, pracowała w gmachu gestapo jako sprzątaczką, a która powiedziała mi, że widziała mego męża jeszcze w 2 tygodnie później w kasynie gry, gdzie pracował jako fryzjer. Z grupy lokatorów wyprowadzonych z domu Marszałkowska 33, zostali rozstrzelani /wiem to napewno, bo ciała ich zostały wydobyte i zidentyfikowane/: Kazimierz i Tadeusz Zaniewscy, Henryk Siwek i Franciszek Zaremba. Wśród osób, które zostały wtedy wypuszczone z Al. Szucha znajdował się również inżynier Plebański, imienia i adresu obecnego nie znam, przed powstaniem mieszkał Marszałkowska 31. Znałam go jako dobrego Polaka. Miał on majątek pod Warszawą i Niemcy jeździli tam na polowania. W krytycznym momencie na Al. Szucha, jak mi o tym siostra Plebańskiego opowiadała, poznał go szofer, który woził Niemców na polowanie i dzięki temu zwolnionego. Adresu Pągowskiego Eugeniusza, syna właściciela cukierni "Edis" nie znam. Skyszałam, że mieszka w Radości.

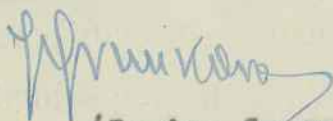
Odczytano.- Na tym czynność zakończono.-

Świadek:

Sędzia:

(-) **A. Knoll**
/ A. Knoll /

Pisząca protokół:


/Janina Gruszkowa/

Za zgodność odpisu z oryginałem: